

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

**CENA PRENUMERATY:**

W Suwałkach:      rocznie 5 rb.      kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową      6 rb.      1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

**CENA OGŁOSZEŃ:**

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop  
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“ Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woyczyński—Szpitalna 12; w Wilnie: Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Krzeszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

ZAŁOŻONE W 1892 ROKU.

PIERWSZE W KRÓLESTWIE

**Polskie Towarzystwo Ubezpieczeń**

na życie i od wypadków.

Oparte na zasadzie wzajemności.

**KAPITAŁY**

zakładowy i rezerwowy  
przeszło

**7,000,000 rb.**

**Ubezpieczenia kapitałów, posagów, rent  
i jednostkowe od wypadków**

Biurowy Dyrekcji: WARSZAWA, ul. Mazowiecka 22, pałac Barona L. Kronenberga.

Ajenty w wszystkich miastach Królestwa i Cesarstwa.

**Taryfy i prospekty na żądanie—bezpłatnie.**

IDEALNEJ WARTOŚCI PAPIEROSY

**„POZDROWIENIE“ 10 szt. 3 kop.**

Jedynie na świecie papierosy w tej cenie, nie mające goryczy, a dzięki temu **nie drażniące organów oddechowych i nie wywołujące kaszlu.**

\*\*\*\*\* AROMAT I SMAK DROGICH TYTUNIÓW. \*\*\*\*\*

OPAKOWANIE—PAPIERÓSNICA.

**T-wo A. N. Bogdanow i C-o.**

## Na czasie.

Spółeczeństwo polskie, przechodzące walki eksterminacyjne w ustroju państwowym Prus, zwraca na siebie uwagę świata uczonego, dążącego do zgłębienia charakteru naszego społeczeństwa we wszystkich trzech zaborach Polski. Nie odznaczający się subtelną znajomością naszych stosunków, Francuzi, zaczynają coraz gruntowniej poznawać psychologię naszego społeczeństwa pod względem życia narodowego, które musi się tak układać, ażeby mogło biec po linii dziejowej. Otoczenie i warunki życiowe wywierają wpływ na charakter narodu, który chociaż we wszystkich dzielnicach jest jednakowy, lecz posiada znamiona psychiczne najzupełniej do siebie niepodobne. Zastanawiający jest ten wpływ na kształtowanie się w każdej poszczególnej dzielnicy przejawów psychicznych narodu, mających źródło i przyczynę w ustroju prawno-państwowym, do którego dana część naszego społeczeństwa należy. Odbija się na nich to wszystko, co z konieczności i porządku rzeczy odbić się musi, wypisując takie zgłoski, jakie otaczający ustrój posiada w swoim elementarzu.

Niedawno p. Vimard wygłosił w paryskiej szkole nauk prawnych i politycznych studjum o charakterystyce Polaków we wszystkich trzech zaborach. Znamienne jest ono ze względu na trafność poglądów i jednoczesną rozbieżność w tej charakterystyce. Widzimy wprost tak rażące skrajności charakteru tego samego ludu z trzech zaborów, że wymagały one od p. Vimard'a sumiennego badania życia naszego narodu, a od nas bardzo głębokiego zastanowienia się nad samymi sobą.

W studjum tym najpoważniej przedstawia się Po-

znańskie, bo w tamtejszych Polakach p. Vimard dopatrywał się takich cnót narodowych, jak: wytrwałość, karność, zrównowazenie i zrzeszenie. Cnoty—zaiste niepospolite nawet dla najlepszej na świecie rasy, anglo-saksońskiej.

Trafność poglądów tego uczonego wypływa ze znajomości życia i objawów w nim walki Polaków. Podłoże tej walce dały twarde, bezwzględne i żelazne ręce ustroju pruskiego, lecz cnoty społeczne wykwitły już same przez się w duszy narodu polskiego. Jeżeli p. Vimard jest zdania, że kultura nasza nie należy do świetnych, lecz zdolna jest do naśladowania obcej, to jednak należy żalować, że uczonego francuski nie podkreślił naśladownictwa kultury niemieckiej przez Polaków i nie nadmienił, że obecna kultura polska w Poznańskim przewyższa swoim poziomem kulturę pruską... Naśladownictwo dodatnie, dużo mówiące o przyszłości naszego narodu.

Charakterystyka Polaków w Austrii traktowana jest najpobieżniej; za to wszystko, co posiadają, są oni lojalni w swoich stosunkach z ustrojem państwowym. Wolno im myśleć, mówić, działać, są więcej bierni, partyjni i z tego powodu rozstrzelani na polu pracy społecznej.

Najbardziej rażąca, według p. Vimard'a, jest psychologia Polaków pod berłem rosyjskim; widzi on tu w nich dwie ujemne strony: gwałtowność i nielogiczność. Jeśli ta psychologiczna diagnoza uczonego jest trafna, to świadczyłoby, że Polacy w Królestwie, chociaż przypisują sobie jakąś urojoną wyższość w porównaniu ze społeczeństwem nawet w Galicji, są jednak od tamtego niżsi.

Sto kilkadziesiąt lat bez własnego bytu utrzymały w zamrożeniu te braki, które były przyczyną utraty jego przez nas, wbrew naszej woli i świadomości o tych brakach, tamujących rozwój życia społecznego. Jeżeli po-

### 6) Don Juan w podróży poślubnej.

Zdziś, wściekły, chodził, roztrzaskując meble i kłął siarżycie; w takim stanie ducha znalazł go Martingala.

— Cóż, Dzdzisiu, pokpiłeś sprawę?

— Aha, dobry jesteś, powtarzałeś zawsze: „Zobaczysz—przyjdzie do ciebie sama pokorna; jak owoc dojrzęła, wpadnie ci w usta“. Dziękuję za taki owoc.

— No i cóż, alboż nie przyszła?

— Tak, to przepowiedziałeś, aleś nie przewidział, że da mi w pysk i wypowie moralne kazanie.

Martingala roześmiał się głośno.

— Trzeba, aniółku, umieć brać. Na głupotę i djabła nie poradzi,—sięgnąłeś niezgrabnymi łapami i na zawsze przepadło. A teraz ubieraj się,— pójdziemy na revue do Olimpij albo do Chatelet.

Pani Dora szła samotna przez ludne ulice,—myśli i projekty tłoczyły się do głowy. Przeszła most—znalazła się w quartier latin. Nie obchodziło jej to, że przesuwają się tu kobiety, pełne finezji i wdzięku, wytwór prastarej kultury, a mężczyźni, widząc jej niezwykłą piękność, patrzyli pytająco. Doszła do ogrodu Luksemburskiego i usiadła na ławeczce.

— Więc ten idealny artysta chciał poprostu wyzyskać jej złą chwilę? Wszyscy oni tacy—myślała z goryczą.—Mąż jest zbrodniarz, mogłabym przez zemstę po-

zwolic sobie, wina spadłaby na niego, gdyż poco obudzili we mnie zmysły, ale cóż mi to pomoże, zgubiłabym siebie na zawsze.—Po chwili spostrzegła idące studentki, żywe, wesole, energiczne. Przyszła nowa myśl,—wszak ma tu koleżankę z pensji w Sorbonie, a gdyby ją jakoś odszukać, wszak była kiedyś jej ideałem. Zaczęła ją sobie przypominać,—córka zamożnych rodziców, miała sporo rodzeństwa, stworzenie nieudane—wszystko w niej było niezrównoważone: duże czoło, przy krótkim, zadartym nosku, długie ręce i nogi, krótka figura, złote serce przy zapalnej głowie, gotowa zawsze do szalonych wyryków, ale dzisiaj mogła być deską ocalenia dla rozbitka w tym, jak morze hulaśliwym, Paryżu.

Zaczęło się ściemniać,—p. Dora, ożywiona nowym projektem, poszła szukać przytulku na noc w jakimś hoteliku.

Tymczasem Halicki uprzyjemniał sobie samotność. Rad w gruncie rzeczy ze swobody, nie szukał nawet żony, mówiąc, że niezaplącony weksel i żona bez posagu—zawsze wróć. Hulał, jak się tylko da hulać w Paryżu, —wracał do domu nad ranem, zwykle pijany. Po miesiącu takiego życia był zniszczony zupełnie, ale jeszcze ciągle brawował.

Zaprosił kiedyś na ucztę Martingalę z artystą do Olimpij. Halicki siedział właśnie na przydzielonym miejscu, w towarzystwie dwóch bardzo umalowanych, o bogatych kształtach, kobiet, które mizdrzyły się, z pod czarnych rzęs rzucały zachęcające spojrzenia, czasem go nawet

gląd uczonego weźmiemy oględnie, wnikając w samych siebie i zestawiając z dojrzałym i doskonałym ustrojem życia społecznego Polaków w Poznańskim, to dostrzeżemy tak wielkie i wypukłe minusy życia społecznego w Królestwie, że będziemy musieli wyzbyć się z siebie pojęcia o nieistniejącej w nas wyższości społecznej, nawet względem lojalnej Galicji, a marzyć tylko o doświadczeniu ideałów życia społecznego w Poznańskim. Nigdy to zastanowienie się nie było bardziej na czasie, niż obecnie; nigdy nie trzeba było bardziej skupiać się w życiu społecznym, niż teraz. Rozum społeczny nakazuje jednak prowadzić dążenie do tych ideałów społecznych po drogach właściwych, celowych, odpowiednio do okoliczności i ram ustroju prawno-państwowego. Jeżeli byśmy w Królestwie chcieli to życie społeczne prowadzić przez szkołę i stosowanie prawa, niezależnie od nas, to stanowczo do celu nie dojdziemy tak, jak doszło Poznańskie, — to będzie walka z wiatrakami.

Dla życia społecznego pozostaje jedynie droga zrzeszania się ekonomicznego, — to, na czym życie nasze w Poznańskim zamykało się, posiadając już wytrwałość, karność i zrównoważenie, a my w Królestwie bez tych trzech czynników musimy przystępować do ich syntezy, do zrzeszania się. Trudno też żądać, ażeby ta ostatnia forma mogła być tak doskonałą i służącą za wzór Niemcom, jak w Poznańskim.

Jeżeli przeszło sto lat pielęgnowaliśmy w sobie takie uczucia, jak gwałtowność i nielogiczność i jeżeli też obecnie nie możemy ich się wyzbyć, możliwe, że niezależnie od nas, to nie możemy dla braku podłoża i ludzi, przygotowanych do zrzeszeń, marzyć o ich doskonałości. Zaczynając od formy życia społecznego, najbardziej uświadomionej, będziemy jeszcze przez długi czas w niej

niezdarnymi aktorami, nadstawiającymi ucha na podszepty suflerów społecznych, — gra bez duszy i świadomości celów i zadań...

Jeżeli obecnie nadeszła szczęśliwa chwila zbudzenia się świadomości w tym kierunku i jeżeli ma ona zataczać coraz szersze kręgi, to, przygotowując się do tego, musimy skierowywać całą młodzież do tej nowej pracy, biorąc rozbrat z tym wszystkim, co było marnym, bezcelowym życiem z dnia na dzień.

Ileż to gałęzi handlu i przemysłu stoi niewyzyskanych lub wyzyskiwanych przez obcych?

Patrzmy na to bezradnie, częstokroć bez-znajomości rzeczy, bez przygotowania handlowego, wypowiadając walkę obcym naleciałościom; idziemy w niej jednostronnie, przysparzając konkurencji samym sobie, a pozostawiając inne gałęzi handlu i przemysłu nadal w obcych rękach. Posiadając nadprodukcję inteligencji, nie posiadamy sił do handlu i przemysłu; posiadamy kierowników zrzeszeń, czyniących szkody przez swą nieudolność i egoizm... Dawniej mieliśmy szkodników politycznych, obecnie posiadamy ekonomicznych — i pierwsi i drudzy nie posiadają tej logiki, któraby tworzyła karność i zrównoważenie w każdym zrzeszeniu.

Jeżeli ogół Królestwa nie rozumie tego i nie dorósł do poziomu pojęć swoich braci z krwi i kości w Poznańskim, jeżeli ma w patosie, łzach i afektach zastanawiać się nad chwilą obecną, to niechaj z duszy swojej wyrwie nielogiczność i gwałtowność i niechaj kroczy szlakami, po których bracia z za Warty doszli do swej potęgi ducha narodowego. Próżne są zarzuty, stawiane im przez nas o zatraceniu ducha narodowego i zmaterializowaniu się — są oni silni pod każdym względem, bo silni wiarą samopomocy.

\* \* \*

klepały, a on śmiał się pijanym rechotem i wyszczerzał popsute zęby; nieco dalej siedział Martingala i Zdziś. Różne szykowne niewiasty zaczepiały ich, ale, widząc zgnębną minę Zdzisia i twarde wejście Martingali, traciły kontenans i szły dalej szukać kogoś bardziej pijanego.

Zdziś przechylił się przez stół do Martingali.

— Pocoś mnie przyciągnął na tę ucztę? wiesz, że od czasu zniknięcia p. Dory, wszystko mi zbrzydło, nic mnie nie bawi.

— Głupi jesteś, boś się jeszcze nie upił. Bierz przykład z amfitrjona — wsadź w usta kielich, a obok siebie posadź kobietę, przekonasz się o zbawiennym skutku.

— Czy tylko taką masz radę, ty — mądry, ty — wszechwiedzący?

— Upij się, a będziesz wdzięczny.

Zdziś nalał sobie szampana i zaczął wychylać kieliszki jeden za drugim, nie wypuszczając z ręki butelki.

Halicki śmiał się i kazał podać drugi tuzin butelek.

Z łoży, w której siedzieli, widać było całą salę. Na estradzie grała orkiestra skoczne melodie, a kobiety, nawpół ubrane, tańczyły rozmaite tańce w sposób bardzo zmysłowy. I ludzie udawali, że się bawią.

W jednej z łoż siedziało liczne towarzystwo cudzoziemców — panowie siłili się na dowcipy — panie piły szampana i nieudolnie starały się naśladować wesoly nastrój kokot.

Gdy Zdziś wypił drugą butelkę szampana i zamglo-

nymi oczami zaczął patrzeć na świat, Halicki poprzez nagie ramiona kobiet poklepał go po plecach.

— Zdzisiu, figlarzu! — chciałem cię za moją żonę zabić.

— Cha, cha, cha! — zaśmiał się bezmyślnie — gdzież tam, nie, zupełnie nie — bełkotał Zdziś.

— Ojoj! Możesz się nie tłumaczyć — mówił, śmiejąc się Halicki, — już ja się na tym znam, sam kiedyś cudze żony brałem bez ceremonji, ale teraz wolę takie lubki — mówił, patrząc z uśmiechem na sąsiadki. — Wypijmy bruderszaft. Zdzisiu, lubię cię bardzo, tylko nie jesteś niebezpieczny dla kobiet, muszę ci to przyznać. — Garson! szampana! niech będzie wesoło! Kobiety! jak najwięcej kobiet! ja częstuję.

Martingala zrobił ruch nieznaczny plecami, szepcząc:

— Będziesz ty ich miał aż za wiele.

I zaczęły przychodzić kobiety parami, milcząc, przyglądały się, kiwały głowami, niektóre wabiły paluszkami, uśmiechały się szyderczo.

Halicki zaczął poznawać dawne miłośki. Zrozumiał, że to są jego ofiary, — martwice, i włosy stanęły mu na głowie.

— Idźcie sobie, czego tu chcecie? Panie Martingala, wypędź ich.

Ale Martingali już nie było. Zdziś, oszłomiony, poszedł za opiekunem, tymczasem Halicki zaczął ciskać,

## NIĆ PAJĘCZA...

Zerwała się pajęczyna,  
Co ją dola mota...  
Gdzie się kończy, gdzie zaczyna  
Owa przędza złota?  
Wysrebrzyły ją tzy ciche, —  
Złociła tęsknota...  
Dziś drżą szare strzępy liche,  
Gdzież jest nitka złota?

Ej, nie wróci czas miniony —  
Nie płynie wstecz woda, —  
Raz na jutrznię dzwonią dzwony,  
Szkoda przędzy, szkoda.  
Zbyt odległe chciała łączyć  
Dusze i zamysły,  
Wjść jej tkanki nadwątlone  
Bez szelestu przysły.

Zbyt dalekie serca chciała  
Przywiązać do siebie...  
... Niema ciebie—nitko biała—  
I nie będzie ciebie.  
Jedno serce purpurowe  
Zostało z tęsknotą,  
Drugie dumne—bo ortowe—  
Zerwało tknię złota.

Serca w dale wicher niesie,  
Jak nić pajęczyny, —  
Jedno—twarde, drugie—krwawe,  
Jak koral kaliny.

Domostawa.



## Wystawa entomologiczna w Warszawie.

Fizjografia kraju należy niemal do zupełnie zaniedbanych u nas dziedzin wiedzy. W ostatnim dopiero dziesiątku lat powstało w Warszawie Polskie Towarzystwo Krajoznawcze z kilkunastu oddziałami, które przez systematyczne wycieczki rozwinęło swą działalność około badania kraju i stworzyło specjalny organ p. t. „Ziemia”, niestety, niezupełnie popierany przez społeczeństwo. Pismo to jednak, jako organ krajoznawstwa rodzimego, winno znaleźć się w każdej inteligentnej rodzinie, gdyż zmierza ono do rozbudzenia w społeczeństwie zamiłowa-

czym mógł—serwetami, butelkami, ale kobiet wciąż przybywało; wreszcie krew uderzyła mu do głowy i zemdlął.

W tydzień po tym zdarzeniu, pisały gazety: „W podrzędym hotelu Olimpji, przy wesolej uczcie został rażony atakiem apoplektycznym znany w półświatku cudzoziemiec, p. Jan Halicki. Po kilku godzinach zmarł w szpitalu”.

Tymczasem Dora wyszukała swoją koleżankę, jak na teraz serdeczną przyjaciółkę, która ją przytuliła i namówiła do pracy w Sorbonie. Dora odrodziła się i zapomniała wkrótce o swoim niefortunnym małżeństwie; jakoś niespełna w rok po opisanych wypadkach poznała pewnego malarza, Szweda, Armstronga, pokochała i wyszła za niego. Podobno była bardzo szczęśliwą żoną i matką, ale ponieważ ludzie szczęśliwi nie mają historii, więc kończę na tym.

Co do Martingali i Zdzisia, to się jeszcze z nimi spotkamy.

(Koniec).

A. Mórański.

nia do kraju ojczystego, do poznawania jego przyrody, zabytków, mówiących o lepszej naszej przeszłości, a szereg uzdolnionych pracowników, przeważnie ludzi nauki na polu przyrodoznawstwa, daje najzupełniejszą rekojmię, że organ ten stanie na poziomie nauki europejskiej.

Łącząc przyjemne z pożytecznym, rozrywkę z nauką, popularyzację ze ścisłym badaniem przedmiotu, „Ziemia” znaleźć winna jak najsympatyczniejsze przyjęcie na prowincji, gdzie tak trudno o pogadanki naukowe i o źródła wiedzy przyrodniczej. Wprawdzie pięcioletnie istnienie pisma potrafiło powoli przełamać mur obojętności w społeczeństwie względem rzeczy swojskich, i choć organ ten boryka się jeszcze z trudnościami wydawniczymi, należy jednak mieć nadzieję, że usiłowania kierowniczych jednostek zdobędą nareszcie sympatię tego jedynego u nas pisma krajoznawczego, któremu społeczeństwo upaść nie pozwoli, powiększając stale liczbę jego prenumeratorów.

Identyczne niemal zadanie co do poznania kraju ojczystego i ukochania go podjęło Towarzystwo opieki nad zabytkami przeszłości, które zdołało już tyle pamiątek historycznych uchronić od wandalizmu jednostek, lub też zapobiec doszczętnemu ich zniszczeniu przez ząb czasu; wreszcie, jakby dla uzupełnienia pracy w tym kierunku, powstało Towarzystwo miłośników przyrody.

Jakkolwiek dalecy jesteśmy od urzędzeń europejskich, gdzie wszechstronne badanie kraju stoi na wysokiej stopie, gdzie obok uczonych istnieją liczne stowarzyszenia z całym arsenałem pomocy naukowych, jak muzea przyrodnicze, bogate biblioteki, stacje doświadczalne, laboratorja i t. d., co wszystko ułatwia pracę jednostkom, oddającym jej się z zamiłowaniem, to jednak musimy cieszyć się, że i my stawiamy pierwsze kroki i zaczynamy gromadzić przyczynki do fizjografji kraju. Towarzystwo miłośników przyrody urządza w kwietniu pierwszą wystawę entomologiczną w Warszawie, chcąc stworzyć tam środowisko tej pracy. Daje się słyszeć, że ten i ów w kraju lub poza granicami jego, zajmuje się zbieraniem kolekcji owadów, przeto zespolicz wszystkich, nadać kierunek naukowy ich pracy—oto zadanie sekcji entomologicznej przy wyżej wspomnianym Towarzystwie.

Na program tej pouczającej wystawy składa się 9 działów. Dział pierwszy obejmuje—literaturę, a więc: czasopisma entomologiczne, podręczniki do entomologii, klucze do określania owadów i roślin, książki z dziedziny metodyki entomologicznej i popularną literaturę entomologiczną. Na dział II składają się przyrządy do kolekcjonowania i konserwowania owadów. Dział III obejmuje: stanowisko owadów w przyrodzie, kolekcje, systematykę i faunistykę, morfologję owadów: tablice, preparaty anatomiczne i embriologiczne, ekologję owadów—wzajemny stosunek owadów do środowiska. Dział IV—hodowle owadów. Dział V zajmuje się owadami szkodliwymi: w rolnictwie, w leśnictwie, w ogrodnictwie oraz pasorzytami ludzi i zwierząt. W dziale VI reprezentowane będą owady pożyteczne. W dziale VII—ptaki oraz inne zwierzęta owadożerne. W dziale VIII wykazane będą sztuczne sposoby tępienia owadów szkodliwych. Dział ostatni, IX, obejmie zdjęcia fotograficzne szkód, wyrządzonych przez owady.

Jak widzimy, program wystawy entomologicznej jest obszerny i nader pouczający, może przeto zaciekawić nie tylko zbieraczy, lecz i ogół ziemiański, boć owady pozostają w najściślejszym związku z pracą rolnika, a więc światem owadów, wywierającym, jako szkodniki, często-kroć tak przemożny wpływ na wyniki pracy na roli, winni szczerze zainteresować się ziemianie i jak najliczniej zwiedzać wystawę, by następnie, na zasadzie ostatnich wyników nauki, móc przeciwdziałać szkodnictwu owadów.

Za eksponaty od wystawców żadna opłata pobierana nie będzie. Koszty przesyłki w obie strony ponosi wystawca, komitet zaś wystawy odpowiada za całość eksponatów z chwilą ich otrzymania; w razie uszkodzenia—do wysokości sumy, na jaką komitet je zaasekuruje. Gablotki, pudełka i t. p. z okazami komitet wystawy przyjmuje tylko zaopatrzone naklejoną etykietą wystawcy, uniemożliwiającą ich otwieranie.

Deklaracje należało składać do 1 marca, termin zaś nadsyłania eksponatów wyznaczono najpóźniej na dzień 31 marca r. b. Eksponaty winny być odebrane w przeciągu miesiąca od dnia zamknięcia wystawy, po tym zaś terminie komitet wystawy zwolniony będzie od wszelkiej odpowiedzialności.

Na wystawie rozdawane będą nagrody w postaci dyplomu uznania, medalów—złotego i srebrnego, listu pochwalnego oraz podziękowania.

Adres T-wa: Warszawa, Bracka № 18.

*St. K. Lineburg.*

## KORESPONDENCJE.

**Z Wyłkowyszek.** W dniu 9 lutego r. b. odbyło się ogólne zebranie członków Wyłkowyszewskiego Oddziału T. W. P. P. R., na którym prezes, p. Seweryn Komorowski, wygłosił referat p. t. „Organizacja kooperatyw i zakładanie sklepów spółdzielczych”. Prelegient zapoznał zebranych z zadaniami, jakie sobie stawia kooperatywa, i z jej znaczeniem dla naszego społeczeństwa, które jest jeszcze tak słabe pod względem ekonomicznym, a przez to też wyzyskiwane.

Współdzielczość traktowana jest obecnie, jako idea poważna, jako system ekonomiczny, który ma przynieść polepszenie warunków bytu szerokim masom. Podniesienie materialne społeczeństwa nie jest jednak jedynie podstawą współdzielczości: jest ono sprawą socjalną, a, jako takie, jest nie tylko kwestją ekonomiczną, lecz łączy dwa pierwiastki: materialny i duchowy. Podnosząc ekonomicznie, współdzielczość wyzwala jednocześnie człowieka duchowo z pod wpływu egoizmu, bo, jako zasadę, głosi hasło: „jeden dla wszystkich—wszyscy dla jednego”. Przez to hasło wyrabia się w społeczeństwie poczucie etyki; budzi ono do życia uspionych, czy też obojętnych, potęgą opinii popycha samolubów do usług społecznych, a wdrażając do zbiorowego czynu, podnosi godność jednostek. Współdzielczość jest dla społeczeństwa tym cementem, który stwarza bezwzględną solidarność, opartą na gruncie wspólnych równoważnych interesów.

Stowarzyszenia spółdzielcze stoją otworem dla wszystkich, kto chce wspólnie pracować, i wykluczają wszystko, co mogłoby wnosić niezgodę.

Każdy, bez względu na ilość posiadanych udziałów, ma jeden głos; wszyscy wybierają i mogą być wybierani do zarządu wspólnym majątkiem i do kontroli nad nim, i na równych prawach korzystają z wszelkich udogodnień stowarzyszenia.

W stowarzyszeniu współdzielczym łączą się zgodnie ludzie najrozmaitszych klas i stanowisk: inteligencja i lud prosty; wielcy właściciele ziemscy i drobni rolnicy, właściciele fabryk i robotnicy, ludzie zamożni i biedni.

Jest to fakt niezmiernej doniostości społecznej. Bardzo charakterystyczną i ogromnie ważną cechą stowarzyszeń spółdzielczych jest to, że, unikając kosztów pośrednictwa, dążą one do łączenia się dla wspólnych zakupów i, koncentrując tym sposobem wyłącznie w swych rękach pewne działy, przyczyniają się jednocześnie do unarodowienia handlu.

Następnie prelegient mówił o zdumiewającej ekspansji kooperatyw w Europie Zachodniej. Liczne stowarzyszenia spółdzielcze budują domy, hotele, fabryki. Kilka stowarzyszeń spółdzielczych przedsięwzięło nawet budowę nowych miast drogą systematycznego wznoszenia domów mieszkalnych dla stowarzyszonych na obszernym terenie. Jako przykład, prelegient wskazał świetnie rozwijające się miasto Helleran pod Dreznem. Stowarzyszenia spółdzielcze, zogniskowane w jeden związek krajowy, mogą być podstawą rozwoju nowego przemysłu krajowego, w którym naród, a nie garść handlarzy, będzie kierował produkcją. Tą jedynie drogą można osiągnąć unarodowienie handlu.

Doświadczenie wykazało, że stowarzyszenia spółdzielcze wywierają wpływ zbawienny na ogólny dobrobyt i zdolne są działalnością swoją objąć całą dziedzinę cywilizacji, i że niema takiego działy w zakresie spraw dobra publicznego, w którym kooperatywa nie miałaby racji bytu.

W dalszym ciągu prelegient mówił wyłącznie o stowarzyszeniach spożywczych. Naszkicował tedy historyczny ich rozwój i udawadniał za pomocą danych statystycznych, jak wielkie sumy pochłania pośrednictwo. Dokładny tego obraz dają obliczenia Gustawa Majera, który oblicza sumę, wydawaną rocznie na produkty spożywcze przez ludność w Niemczech na 8 miliardów marek, z czego 2.700 mil. idzie do kieszeni pośredników. Zysk przemysłowców Majer oblicza na 300 mil. marek, a więc zysk ten jest 9 razy mniejszy od zysku pośredników.

Tymczasem, złączone w związek, kooperatywy unikają tych olbrzymich kosztów pośrednictwa, tworząc własne hurtownie, których zapoczątkowanie mamy już w r. b. w Warszawie. Bardzo wymowny jest przykład, przytoczony przez prelegienta z życia stowarzyszeń spółdzielczych w Danji, a mianowicie dane o mleczarniach spółdz. Ogółem jest ich 1076, liczba członków wynosi 160.000, roczna sprzedaż 100 mil. rubli. W mleczarniach tych przerabia się mleko prawie od miliona krów.

Zakończył prelegient swój referat uwagą, że, jakkolwiek w kraju naszym współdzielczość nie zrobiła dotąd tak szybkich i wyraźnych postępów, jak na zachodzie Europy, stwierdzić jednak należy, że każdy rok przynosi nowe zdobycze na tym polu, a ruch zupełnie nie słabnie.

Postawieni w niesłychanie ciężkich warunkach, hamujących normalny rozwój na wielu polach, mamy jednak możliwość zwrócenia naszych sił i umysłów właśnie

w kierunku ekonomicznym, handlowym, a tym są kooperatywy.

Tą jedynie drogą możemy zdobyć dobrobyt ekonomiczny i społeczny, co zapewni względną przynajmniej niezależność. Nie zaniedbujmy więc placówki, widząc w kooperatywach własne odrodzenie!

Zebrani gorąco dziękowali p. S. Komorowskiemu za referat, świadczący o budzącym się ruchu odrodzenia ekonomicznego w społeczeństwie, i przyjęli z uznaniem wniosek założenia sklepu współdzielczego w Wylkowyszkach. Postanowiono urzeczywistnić projekt ten w najbliższym czasie, i gremjum, złożone z 14 osób, wystosowało podanie o zatwierdzenie do p. Gubernatora. *Es.*

### Wieczór literacko-dramatyczny ku czci Stanisława Wyspiańskiego.

Suwałki godnie uczliły piątą rocznicę śmierci Stanisława Wyspiańskiego\*). W sobotę, d. 1 b. m., staraniem Szkoły Handlowej przy współudziale artystów-amatorów z kół inteligencji miejscowej w sali Resursy Miejskiej na rzecz niezamożnych uczniów tejże szkoły urządzonego wieczór literacko-dramatyczny ku czci niezapomnianego poety i wielkiego mistrza, co, przyszedłszy „w chwilę osobliwą” i rozświetlwszy widnokrąg błyskawicznym widzeniem, stał się krzykiem swego pokolenia, mistrza, który smagał naród krwawym biczem szyderstwa, ale i jednocześnie stawiał mu przed oczyma Wielkość, Bohaterstwo, Moc i Sławę, gienjuszka, który, poza pustynią straszną i przestworami mrocznych otchłani, widział ziemię obiecaną w tryumfie wesela i piękna wszechogarniającego.

Na wieczór ów złożyły się: odczyt p. Cz. Przybyszewskiego o twórczości autora „Wyzwolenia”; poszczególne sceny z „Wesela” i żywy obraz mówiący, złożony z głównych postaci i bohaterów dramatów przedwcześnie zgasłego poety.

W szlachetnych i podniosłych słowach, tchnących prawdziwą szczerością i głębią uczucia i nacechowanych niezwykłym artyzmem formy, prelegent zobrazował twórczość Wyspiańskiego, poprzedziwszy charakterystykę ową ogólnym rzutem oka na wielką naszą poezję romantyczną, z ducha której, pomimo stałego przeciwstawiania się jej, wypłynęła twórczość autora „Wesela”, poezja ta bowiem, jakkolwiek przepojona mistycyzmem myśli, zawsze i wszędzie, zbrojna w niewidzialny miecz archaniola, wskazywała na życie prometejskie—bohaterstwo czynne, prowadzące do czynu wyzwolenie, odsłaniającego przed nami Betlejem nowych bóstw, nowych ukochań, to właśnie bohaterstwo, które w całej pełni przeniknęło do duszy Wyspiańskiego.

Huczne i owacyjne oklaski były wyrazem uznania dla słów utalentowanego prelegenta.

Na drugą część wieczoru złożyło się pięć scen z „Wesela”: Gospodarz i Poeta, Stańczyk i Dziennikarz, Hetman i Poeta, Dziad i Upiór, oraz Gospodarz i Wernyhora.

Dobrym był w roli Poety p. Trzeciak, dając postać jednolitą i harmonijną. Doskonałym był również w roli Gospodarza p. Wierzbicki, który grał z właściwym sobie

rozmachem i temperamentem. Prawdziwe tryumfy święcił p. Mianowski w roli Stańczyka; grał, jak aktor zawodowy: niezwykła siła dramatyczna, gra twarzy i oczu, znakomicie obmyślane szczegóły—wszystko to złożyło się na całość niezapomnianą i niezatartą. Gorące też oklaski były dowodem przejęcia się publiczności wspaniałą i rzeczywiście godną podziwu grą p. Mianowskiego.

Dobrze też wywiązał się z roli swojej Dziennikarz; na scenie czuł się zupełnie pewnym i swobodnym. Dziad zaś w swojej niewielkiej, ale dosyć trudnej, roli, był wprost niezrównany. Znakomicie również opanował rolę Wernyhory d-r Noniewicz: wielki giest i głos, pełen majestatu i powagi, były doskonałymi środkami do skupienia na sobie uwagi licznie zgromadzonej publiczności. P. Politowski (Hetman), p. Naruszewicz (Pan Młody) i Upiór harmonijnie dostrzegli się do całości niezwykle ciekawej i interesującej.

W pierwszej tylko scenie (w dialogu Gospodarza i Poety) psuł do pewnego stopnia sympatyczne wrażenie zbyt donośny głos suflera (szkoda, że reżyserja nie zwróciła na to dostatecznej uwagi podczas prób). Należy jednak przyznać, że w następnych scenach sufler pohamował swój zapał.

Trzecią i ostatnią część wieczoru wypełnił piękny i nadzwyczaj ciekawie i oryginalnie obmyślony żywy obraz mówiący. Na obraz ów złożyły się następujące postaci: Harfiarka z Ojcem i Synem z „Wyzwolenia”, Hetman i grupa Krakusów z Czepcem z „Wesela” (lewa strona obrazu); prawą stronę zajął chór mniszek z „Legjonu” z Makryną Mieczysławską na czele i Państwo Młodzi z „Wesela”; środkowa część obrazu zajęta była przez Konrada, Poezję i Hestję (z ogniskiem płonącym) z „Wyzwolenia”, Korę z „Nocy listopadowej” i Stańczyka z „Wesela” (w siedzącej postawie); Hestja, Poezja i Kora stały na wzniesieniu (Kora na najwyższym).

Wszyscy, biorący udział w żywym obrazie, wywiązali się z zadania bez zarzutu. Chór mniszek, w skład którego weszły: p. J. Gąsiorowska, p. A. Niedzielska, p. M. Wiecka, p. Wierzbickówna, p. H. Wodnicka, sprawiła niezwykle podniosłe wrażenie. Modlitwa, wypowiedziana przez ów chór, utrzymana była w tonie najszlachetniejszej miary artystycznej i głębokiego skupienia religijnego. P. L. Danielewiczowa stworzyła doskonałą postać Harfiarki, pełną życia i pięknej dykcji. Z powodzeniem do ogólnego poziomu przystosowali się p. Moldenhawer i p. T. Wyrzykowski jako Ojciec i Syn, oraz p. J. Konopko jako Czepiec. P. W. Naruszewicz, nie mając w sobie nic z pozy i szarży, w roli Konrada uderzał przedewszystkim nadzwyczajną prostotą i naturalnością. Nerwem prawdziwie scenicznym i wielkim poczuciem stylu wyróżniła się p-na Irena Staniszeńska w roli Hestji. Postać ta, traktowana przez p-nę Irenę Staniszeńską z akcentem głębokiej szczerości i wielką siłą napięcia dramatycznego, odpowiadającą najwybredniejszym wymaganiom artystycznym. Doskonale opanowała rolę Poezji p-na Janina Staniszeńska, ujmując publiczność miłym wdziękiem i swobodą, wolną od wszelkiej przesady i sztucznej deklamacji. Uroczą również i sympatycznie przedstawiła się p-na W. Rodziewiczówna w roli Kory.

Wogóle żywy obraz wzbudził ogólny zachwyt i podziw, zwłaszcza ze strony malarskiej, dzięki odpowied-

\*) Rocznicę wprowadzie nieco spóźnioną, stało się to jednak z przyczyn niezależnych od komitetu organizacyjnego.

niemu doborowi kostiumów i dekoracji i harmonijnemu ustosunkowaniu jednych i drugich. Zasluga to jest p-ny M. Górnickiej i p. H. Rodziewicza, którzy z zadania swego, jako kierownicy działu dekoracyjno-artystycznego, wywiązali się znakomicie.

Wieczór cały wypadł poprostu wspaniale i wywarł nadzwyczaj podniosłe wrażenie. Zawdzięczać to można w znacznej mierze głównemu reżyserowi, p. Cz. Przybyszewskiemu, który wystawił i wyreżyserował rzecz całą poprawnie, z niepospolitą pomysłowością we wszystkich szczegółach i detalach. Nie oszczędzili również pracy i zachodów w urządzaniu wieczoru pp. Gąsiorowscy i p. A. Raykowski. W mniejszym stopniu piękny i sympatyczny wieczór jest zasługą całego zespołu występujących artystów-amatorów, którzy, pomimo wielu niesprzyjających okoliczności, przezwyciężyli wszelkie przeszkody, sumiennie przemyśleli i opracowali swoje role, traktując je z petyzmem, jaki przystoi prawdziwym dziełom sztuki. Można też śmiało i bez przesady powiedzieć, że wieczór ów cały, ze względu na nasze warunki miejscowe, jest czynem o wielkiej doniosłości kulturalnej, czynem, który w sennym grodzie suwańskim może zapoczątkować poważniejszy ruch umysłowy, odciągając społeczeństwo tutejsze od płytkich i tanich rozrywek.

F. Cichecki.

W niedzielę, dnia 9 b. m., o godz. 5<sup>ej</sup> po południu, odbędzie się poświęcenie i otwarcie sklepu z naczykami kuchennymi, stołowymi i szklanymi oraz z przedmiotami gospodarstwa domowego

p. f.

**„URBANOWICZ”**

W SUWAŃKACH,

plac Św. Aleksandra № 21 (obok kościoła).

**ECHA POLITYCZNE.**

**Wojna.** Wykryto spisek, którego celem było obalenie obecnego rządu w Turcji. Do spisku należało wielu wybitnych Turków. Armia czarnogórska podczas trzydniowej bitwy pod Skutari straciła znaczną ilość żołnierzy. Nadzieja zdobycia miasta—słaba. Rząd serbski postanowił ponownie dać pomoc Czarnogórz. Włoskie dzienniki podają, jakoby zostały nawiązane rokowania pokojowe Turcji z państwami bałkańskimi.  
**Berlin.** Dzienniki tutejsze donoszą, że pogłoski o demobilizacji w Rosji i Austrii nie są prawdziwe.  
**Budapeszt.** Oczekiwany jest tutaj strejk powszechny.  
**Wiedeń.** Cesarz nie przyjął dymisji namiestnika Bobrzyńskiego.

**KRONIKA.**

Jubileusz Dynastji. Wczoraj, jako w dniu 300-letniego jubileuszu Domu ROMANOWÓW, miasto nasze było udekorowane zielenią, wieczorem zaś rześcicie uiluminowane. Z Czytelnii Naukowej. Dzisiaj, w piątek, odbędzie się w Czytelnii zwykła pogadanka.

**Z. Resursy Obywatelskiej.** Jutro, w sobotę, w Resursie Obywatelskiej wieczór familijny.

**Z Towarzystwa Wzajemnego Kredytu.** Na ogólnym zebraniu Towarz. Wzaj. Kred. wybrani zostali: do Rady —pp. A. Świda, T. Wolski i A. Modliński, do Zarządu —p. M. Jaroszewicz i do Komisji Rewizyjnej—pp. T. Norniewicz, M. Nieciński i J. Schmidt. Wszystkich wybrano ponownie.

**Nowy sklep.** Przed kilku dniami został otwarty przy ul. Głównej № 42 nowy sklep chrześcijański z obuwiem. Właścicielem tego sklepu jest p. Strupczewski, wykwalifikowany szewc z Warszawy, właściciel takegoż sklepu przy ul. Marszałkowskiej 84.

**O F I A R Y:**

**Na chorąg uczennicę.**

Zamiast prezentu w dniu imienin przetożonej, p. K. Żulińskiej, uczennice—20 rb.

**Na Szkołę Handlową.**

Zamiast bytności na wieczorze ku czci Stanisława Wyspiańskiego pp. S. i J. Zielonkówny—2 rb.

Pp. J. Świda—200 rb., personel Szkoły Handlowej—14 rb. 30 kop., T. Wolski—150 rb., F. Gaźdzewicz—100 rb., z puszki № 3 T-wa Roln.—4 rb. 78 kop., Wł. Kulesza—10 rb., E. Jacyna—18 rb., P. Jacynowa—5 rb., L. Kwiatkowski—5 rb., K. Bar—15 rb., St. Barowa—3 rb., K. Jacyna—3 rb., W. Smoleński—40 rb., T. Dmochowski—200 rb.

**Repertuar Teatru Polskiego w Warszawie.**

W poniedziałek—3 i we wtorek—4 marca—Nowe Ateny. W środę—5 marca—Irydjon.

**Ugłoszenia.**

Syfilitykom, Podagrykom, Reumatykom, Artrytykom w chorobach przemiany materji, skórnych, narządów brzusznych, jako to: hemoroidy, przekrwienia wątroby etc. zalecamy przeprowadzić Aacheńską kurację w domu. Aacheńską sól kąpielową w paczkach i Aacheńską sól natur. w stoikach do użytku wewnętrznego w oryg. opakowaniu (z różową banderolą i podpisem prof. D-ra Stallschmidta) sprzed. apteki i składy. **Milijony ludzi wy-leczonych.** To nie szumna reklama, gdyż od 1000 przeszło lat znane wszechświatowej sławy **Aacheńskie źródła siarczane** ordynują w powyższych cierpieniach powagi lekarskie na całej kuli ziemskiej.

Aacheńskie Towarzystwo naturalnych produktów źródłanych w Akwizgranie.  
Reprezentant: M. Niedźwiedz, Warszawa, Graniczna № 6.



**BÓL GŁOWY I MIGRENE**  
NATYCHMIAST USUWA  
**MIGRENO-NERVOSIN**  
BEZWARUNKOWO PEWNY I NIEZKODLIWY ROŚLINNY ŚRODEK.  
SA JUŻ FALSYFIKATY!  
WIEC ZADAC w APTEKACH i SKŁ.: APT. PROSZKÓW WYRABIANYCH TYLKO w PŁOCKU i z PODPISEM WYNAJAZCY. A. GAŚCIECHIEGO NA KRZYŻYM. PROSZENIEM: 20 MARC 1908.



# KLEBON,

chleb dla diabetyków, chorych na eukrzyęę,

wyłączność

**Piekarni Nowej S. Ł.**

Warszawa, Nowy-Swiat 68.

**Majałków** rozmaitej wielkości dla swej licznej i zaufanej klienteli poszukują.

**Posiadam** rutynę, długoletnie doświadczenie, jak również rozległe stosunki w sferach ziemiańskich.

Tranzakcje przeprowadzam solidnie i skutecznie.

**Warszawa, Sadowa 6, Peretz Marjampol.**



## Ból głowy i Migrenę



usuwa radykalnie **MIGRENO-NERVOSIN.**

O skuteczności tego środka świadczy mnóstwo podziękowań, z których tylko niektóre przytaczamy:

„W-ny A. Gąsecki w Płocku. Proszki Pańskie „Migreno-Nervosin“ są nieporównanym środkiem. Na ból głowy jest to pierwszy radykalny środek, jaki znam. Jednocześnie uprzejmie proszę o przystanie mi za zaliczeniem 5 pud. „Migreno-Nervosin“. Z poważaniem I. Müller, Dawid Gorodok, Mińskiej gub“.

„Szanowny Panie! Bóg zapłać za tę ulgę, jaką mnie i drugiemu cierpiącemu na migrenę przynoszą zbawienne proszki Sz. Pana. Ja się modłę za Pana i za Jego zdrowie, bo kto nie cierpi na ten szalony ból głowy, ten pojęcia nie ma, jakie dobrodziejstwo robi ten, kto uśmierza takie męczarnie. Wdzięczna Z. Berdowska, Ostrina, Lidzki p.“

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych po 10 kop. proszek. Oryginalne zawsze z marką „KOGUT“.

## DROGOCENNA KSIĄŻKA DARMO.



Podajcie mi swój adres tylko w zamkniętym liście i wyślę Wam dla obznajmienia się **BEZPŁATNIE** (nie przysyłajcie ani pieniędzy, ani marek) mój krótki samouczek o **HYPNOTYZMIE, CHIROMANCJI, FIZJOGNOMJI, FRENOLOGJI, GRAFOLOGJI i ASTROLOGJI** z rysunkami w tekście.

Z tej książki dowiecie się dużo **ZADZIWIĄJĄCEGO, NOWEGO i WAŻNEGO** o sobie, o blizkich, przyjaciółach i znajomych.

Za pomocą tej książki łatwo określić jest **CHARAKTER, PRZESZŁOŚĆ, TERAZNIEJSZOŚĆ, PRZYSZŁOŚĆ.**

Adresujcie: **PSYCHO-FRENOLOG CH. M. SZYLLER-SZKOLNIK, WARSZAWA, PIĘKNA 25-27.**

№ 2455

Jedyna w Warszawie Chrześcijańska

**HURTOWNIA TOWARÓW BŁAWATNYCH**

**BERTA BOBOLL.**

Najtańsze i najdogodniejsze źródło zakupów dla Spółek, Stowarzyszeń Współdzielczych, oraz nowozakładanych sklepów bławatnych.

UWAGA: Towar sprzedaję nawet po 1/4 sztuki przy cenach bezwzględnie hurtowych.

Sklep i składy mieszczą się przy ul. Rynkowej № 11 w podwórzu.

Bazar Janasza obok Hal Targowych pod Żelazną Bramą.